



*br. m 1-5*

**P O R A D N I K**  
**D L A P R A C O W N I K Ó W**  
**Ś W I E T L I C**  
**Z O Ł N I E R S K I C H**



**N U M E R**

**6**

**I 9 4 I**

**WYDAWNICTWO  
POLSKIEJ  
Y M C A  
W. W. BRYTANII**

M. 104/1001

038944/1941  
br. m. 1-5

# PORADNIK ŚWIETLIC

dla pracowników  
żołnierskich

## ADVISER

for workers in Polish  
soldiers' social centres

Nr. 6

1 - 15 kwietnia 1941 r.

PERTH, 46, Tay str.

## ZMARTWYCHWSTAN'MY w duszkach naszych...

Życie pojedynczego człowieka, jak i  
byt narodu jest pasmem zmiennych losów: klęsk i  
triumfów, drętwy letargów i bujnych rozrostów,  
ciszy grobowej i zgiełkliwych chórów pracy.

Analiza wielkich zdarzeń i przemian  
dziejowych, choćby znajdowała tysiące przyczyn ma-  
terialnych i zewnętrznych, prowadzi zawsze i nieod-  
wołalnie do głównego źródła słabości lub siły, do  
dusz i charakterów warstw przodowniczych narodu.  
O naprawę charakterów wołał proroco Skarga, budzi-  
li dusze z letargów Konarski i Staszyc, o "polepsze  
nie serc" upominał emigrację Mickiewicz.

Przeżywając bodaj najcięższą chwilę  
dziejową w losach naszego Narodu, gdy rozpacz, zwąt-  
pienie i gorycz krąży jak złe duchy, wokół naszych  
szeregów, by porwał słabszych i upadających na  
duchu. - w pierwszym rzędzie my, pracownicy oświatowi  
uświadomić sobie musimy jasno, że odrodzenie narodo-  
-we poczyna się zawsze w duszach jednostek. W Polsce  
świt odnowy rozjaśniał zawsze najpierw szeregi tych  
którzy trwali w służbie oświaty narodowej.

Nową Polskę odbudują i umocnią tylko  
n o w i Polacy, przemienieni cierpieniem, przekuci  
miotem nieszczęść, zahartowani biedą, uwzniośnieni  
wiarą i zapalem.

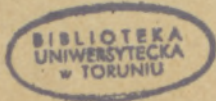
Ukazywał naszym braciom drogi, prowadził  
ich w ciemnościach pokuty grobowej ku switom  
zmartwychwstania, podtrzymał potykających się,  
ucieszył w rozpaczli bluzniących, rozjaśnił smut-  
kiem spochmurniałych - oto nasze posłannictwo,  
czy mówiąc mniej koturnowym językiem, podstawowy  
obowiązek chwili. Wzorem naszych poprzedników,  
narodowych Janów Chrzcicieli: "prostujemy drogi  
Pańskie, czynimy proste ścieżki.."

Nam pierwszym przystoi w bolesnych  
przemysleniach narodowej pokuty przygotować się do  
oczyszczenia w murtach Jordana, by znaleźć w so-  
bie nowe, mocne odrodzone życie. Bo jak mówi poeta:  
"Nie dość, Chryste, zmartwychwstać Ci dla wszystkich  
ludzi - Trzeba, byś zmartwychwstał w każdym z nas  
z o s o b n a ."

A. W.

Numer świąteczny zdołił


Ppor. Jan POLINSKI



Szeroka

HYMN WALCZĄCYCH W KRAJU . . . /Zob str.4 /

Wy wa-cie Bo-ga w każ-dym dzie-le u wa-szych kraj-iec-kich



u-stach Bóg? Wy Bo-ga? wy wy-wa-szy-cie-le wy naj-fal-szym-si z Bo-żych stóp.



Wy z Bo-giem? Wy fa-ry-za-u-sza za roz-pacz ma-ki krzyw-dy Turp



za chło-sty dzie-ci i za ka-tu-sza za krow co trys-ka wam spod nog

*poco a poco cresc*



Wy z Bo-giem? Wy z kraj-żem przed wa-ka-mi za-li-scie wstrun-wał-du krawa-ny boj



a-la Bóg ucie-dy nie był z wa-mi i dziś nie bę-dzie z wa-mi Bóg

*Tempo di marcia*  
 Nie bę-dzie ten co jest mi-łos-cią nie bę-dzie Ten co praw-da,

*mf.*

zwan jak na Pism po-lu wa-szym kóś-ciom i dziś w po-przek sta-nie Pan Idźś w o-

*f*

bro- nie taj zio-mi-cy co ja Pia-stou-śki o-rat- pług Pie-ciw

*cresc.*

*rit.*  
 wam spro-mem dły-śka wi-cy dziś me-ciw wam z na-mi paj-dzie Bóg

# HYMN WALCZĄCYCH

w kraju

Otrzymałmy odbitkę tajnego pisma, wydawanego w kraju pod tytułem "Walka trwa...". Z pisma tego za zezwoleniem władz publikujemy tekst i nutę Hymnu, rozpowszechnianego wśród walczących braci w kraju. Odbitka nut była bardzo niewyraźna i mimo kopiowania przez lupe mogły wkraść się błędy w przepisaniu melodii. W następnym numerze postaramy się podać Hymn ten w układzie na chór czterogłosowy. Pieśń zasługuje na rozpowszechnienie w świetlicach

REDAKCJA

"Historię wojny wykuwa orężny żołnierzaki czyn. Martyrologię wojenną narodu upamiętnia i czarem legendy owiewa bezimiennie i samorzutnie powstała piosenka patriotyczna i patriotyczny wiersz.

Taką piosenką i takim wierszem, gorącym od krwi serdecznej, tętniącym prawdą, przeżył i prawdą zdarzeń, krzepili się pokolenia w żalobie stuletniej niewoli. Żyła nimi Warszawa Kościuszkowskiej Insurekcji i Listopadowej Nocy Warszawa Traugutta i podziemia Warszawa Okrzei.

A teraz taką piosenkę i wiersz tworzy i czerpie z nich radość walki i siłę wytrwania męcząca i ofiarna Warszawa dzisiejszej wojny.

Wzywacie Boga w każdym dziele,  
W waszych krzyżackich ustach-Bóg,  
Wy-Boga? Wy wywyższyciele,  
Wy najfałszywi z Bożych siug.  
Wy z Bogiem?  
Wy faryzeusze.  
Za rozpacz męki-Krzywdy łup,  
Za chłosty dzieci i katusze,  
Za krew, co tryska wam spod stóp.  
Wy z Bogiem?  
Wy z krzyżem przed wiekami  
Szliście w Grunwaldu krwawy bój,  
Ale Bug wtedy nie był z wami  
I dziś nie będzie z wami Bóg.  
Nie będzie Ten, co jest Miłością,  
Nie będzie Ten, co Prawdą zwan,  
Jak na Palm Polu waszym kościom  
I dzisiaj wpoprzek stanie Pan.  
I dziś w obronie tej ziemiicy,  
Co ją Piastowski orał pług,  
Przeciw wam z gromem błyskawicy,  
Przeciw wam, -z nami pójdzie Bóg."



-0-0-0-

KARTKI

Z WOJENNEJ WARSZAWY.

/ Z tajnego pisma w Polsce "Walka trwa" /

A si i hartu trzeba  
nam wiele, bo każdy  
dzień sprowadza nowy  
ci os.

Jest cichy letni dzień, taki jakich wiele przeżyła już Warszawa. Na ulicach tętni bez zmiany pozornie takie same, jak przed wojną życie. Smują się przechodnie, jeżdżą tramwaje i autobusy, słychać turkot pojazdów i gwar zmieszany rozmowy. Aż nagle pogodę takiego dnia przecina jak mieczem złowrogie dudnienie czarnych, brezentem krytych aut, krzyk obcej komendy-odgłosy strzałów. Ulica zapełnia się tłumem nienawi stnych postaci w zielonych mundurach. Żołnierze niemieccy w mgnięniu oka obsadzają wyloty ulic, pełno ich w bramach, są wszędzie... Słońce zapala iskry w skierowanych do tłumów lufach karabinów. - To oblawa uliczna.

Przechodnie rozwiani, jak burza, rozsypują się na wszystkie strony. Kto może ratuje się ucieczką. Sprężają się nerwy ludzkie i biją mocno serca na alarm.

A wróg zbiera swe okrutne żniwo. Zapełniają się czarne budy bezbronnymi mieszkańcami Warszawy. Już odjeżdżają... Jeszcze chwila i znikną w labiryncie ulic...

I znów pozornie wszystko jest w porządku. Tylko ludzie chykiem smują się pod murami domów, tylko miasto ogarnia ciągle jeszcze cisza, cisza bardziej przejmująca niż krzyk...

I tak jest ciągle z małymi przerwami, a i te są pełne aresztowań. - Pracowaliśmy razem - już ich niema. Mówią: "Zabranii w nocy". - Wczoraj jeszcze rozmawiał z matką - dziś jest już daleko w Rzeszy, złapany w oblawie ulicznej. - Lecz nic to, pracujemy dalej, - pięści jeno mocniej się zaciskają, w oczach błysk stali silniejszy.

Brat oficer się ukrywa, kolega z Prus uciekł, - nikt nie jest bezczynny i robi, co zrobić trzeba. Nie złamani jesteśmy, czynniejsi jeno i twardsi. - Oni tam zagranicą, rząd, armia, bracia walczą dla Polski, o Polskę. My tu mamy obowiązek wytrwać, pamiętać i być gotowi. Nie złamie nas ni głód, ni rozstrzały, ni aresztowania. Wiemy dlaczego umiera się tu i cierpi. Wytrywamy...

...bo ofiara życia i krwi nie była i nie jest daremna. Głębina tej ofiary znajduje swą celowość i sens w ciągle toczącej się wojnie, a na szali ważących się losów świata kładzie wartość moralną i siłę narodu, by dać świadectwo prawdzie.

Walka trwa - i palą się serca jak znicze.

-0-0-0-

# Jak urządzić "jajko" i świeconę



Niezadługo znów nam wypadnie jeszcze jedną uroczystość na obczyźnie święcić - dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Nierozdzielnie związane z tym świętem były zwyczaje, jak odwiedzenie "Grobów" w Wielki Piątek, rezurekcja, dzielenie się jajkiem, świecone, śmigus.

Tu pragniemy podać kilka wskazówek jak uczcić tradycję w ramach ograniczeń wojennych w niewątpliwie najtrudniejszym punkcie: - urządzenia świeconego. Jest to zadanie znacznie skomplikowane w stosunku do innych zwyczajów, np. śmigusa. Niewątpliwie wielu intendentów i kucharzy wyjdzie ze skóry i genialnie wydobędzie z nicości zwój... białej wieprzowej kiełbasy, a może i szynki, - my ze swej strony żadnych adresów nabycia podać nie możemy i ograniczymy się tylko do wskazówek organizacyjnych, jak pomóc w przygotowaniu świeconego oraz jak zorganizować w świetlicy t.zw. "jajko".

## Ś w i ę c o n e .

Zwyczaj wymaga, by stół na którym zastawi się świecone, lub, jak obecnie, przy którym zjemy główny uroczysty posiłek, nakryty był białym obrusem. Miłe dla oka będzie przybranie boków stołu listkami bukszpanu, czy też gałązkami tuji, o co tu łatwiej nawet niż w kraju. Tradycyjnym kwiatem stołu wielkanocnego jest hiacynt, lecz z powodzeniem zastąpić go mogą tulipany, kro kusy lub żankilie, równie łatwe do zdobycia. Dalej na stole winien znaleźć się krzyż, zrobiony ozdobnie ze świeżej zieleni. W żadnym wypadku nie wolno zapominać o figurze baranka z czerwoną chorągiewką; jeśli kupić trudno to można zrobić z gipsu, cukru lub szmalcu. Ozdobą stołu będą pisanki, ładnie rozmieszczone i kraszanki/jenokolorowe bez ozdób. Oddziałowi artyści zapewne przypomną sobie ornamenty i technikę przygotowania pisanek, wplatając do motywów ludowych symbole wojskowe czy odznaki. Chleb, sól, woda święcona z kropidłem, przygotowanym dla kapelana dopełnią urządzenie stołu. Co na nim się znajdzie realnego do jedzenia trudno przewidzieć. Nasze wspomniałe baby i mazurki można od biedy zastąpić ciastami, wypiekanymi w Szkocji, które dostanie się w każdej cukierni. Dobrze byłoby, przynajmniej gwoli tradycji, upieczenie jednej baby i ozdobienie "mazurkowo" ciast okrągłych, jakie tu wypiekają. Największy kłopot będą mieli organizatorzy z mięsiwem, ale znając nasze przywiązanie do tradycji, jesteśmy pewni, że w niejednym oddziale kucharz oraz intendent będą chodzić przez święta w glorii zasłużonych pochwał. Punktem ambicji świetliczarki winno być m.i. przygotowanie i ozdobienie mazurków; jeśli brak materiałów na "królewski", czy "cygański", to kupić "short-bread", czy ciasto płaskie, ornament zrobić łatwo ze skórki pomarańczowej, kandyzowanych owoców, czy wreszcie z masy kremowej/masło, żółtka etc



## " J a j k o "

O ile kwestia zorganizowania świeconego nie jest tak bezpośrednio związana z świetlicą, to "jajko" radzimy urządzić koniecznie w świetlicy, w ramach poranku świątecznego z następującym programem:

1. Przemówienie oficera oświatowego, lub świetliczarki.
2. Modlitwa i ewentualnie poświęcenie jada przez kapelana.
3. Dzielenie się jajkiem.
4. Czytanie i recytowanie utworów literackich, okolicznościowych/wide; bogate materiały w tym numerze "Poradnika".
5. Odśpiewanie 1-2 pieśni wielkanocnych.
6. Wspólny, krótki posiłek.

Na posiłek mogłoby złożyć się:  
a/ Żurek, gotowany na kiełbasie,  
b/ Kawałek kiełbasy z chlebem,  
c/ Kawałek ciasta i herbata.

Jeżeliby nawet i te propozycje okazały się nie do zrealizowania, to w każdym razie sugerujemy, aby nawet tam, gdzie się "świeconego" zrobić nie da, urządzić przynajmniej "jajko" i wyżej podane "menu" ograniczyć w najskromniejszym wypadku do kawałka ciasta i herbaty, byle jedną w ramach symbolicznego przynajmniej obrzędu tradycji stało się zadość.

L. & M.

## W z o r y p i s a n e k

/Zobacz objaśnienia na str. - 9 - w tym numerze/



# SPORT z wiosną



Aczkolwiek organizacyjnie sprawy wychowania fizycznego i sportu nie są związane z czynnościami oficerów oświatowych, to jednak wiele świetlic współpracuje z kołami i zespołami sportowymi, wychodząc ze słusznego założenia, że jako rozrywka, a zarazem czynność wychowawcza, sport winien być wciągnięty do programu świetlic żołnierskich.

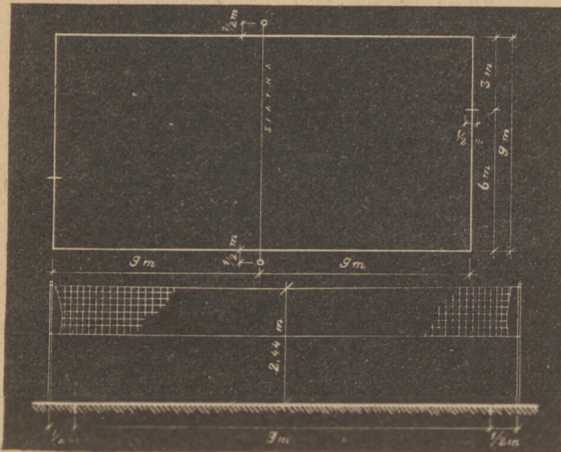
Redakcja.

Nadchodzi wiosna, a z nią okres wzmożonego działania sił przyrody, wybuchy odkniętych sił, pęd do mocy i wzrostu. W harmonii z przyrodą ludzie coraz chętniej przebywają na powietrzu, prężą ramiona ku słońcu, brykają jak małe dzieci, a jeśli kiedykolwiek zarazili się sportem, to tęsknią za piłką i "kopią" z lubością każdy spotkany kamień, z wyjątkiem wkopanych mocno w ziemię. Świetlica będzie c. raz częściej pustawa, nie tylko "po wyplatkach", ale również w dni słoneczne. Obowiązkiem kierownictwa świetlicy jest wczesne pomyślenie o przygotowaniu obok świetlicy, lub jeśli terenowo jest to niemożliwe to w najbliższym promieniu, boiska do gier i zabaw.

Z góry przyjmijmy założenie, że żołnierz będzie miał coraz więcej zajęć w terenie, że będzie raczej zmęczony, gdy nadejdzie czas wolny i należy raczej stworzyć warunki dla rozrywek nie wymagających większego nakładu sił. Zespoły piłki nożnej, gimnastyki porannej, czy treningi lekko-atletyczne zapewne zorganizują w ramach obowiązkowych zajęć referent w.f., natomiast świetlica może i powinna:

1. Urządzić 1-3 boiska siatkówki / volleyball/
2. Urządzić 1 boisko koszykówki / basketball/, tylko tam, gdzie istnieje gotowy zespół amatorów tej raczej intensywnej gry.
3. Instalacja do takowych, prostych gier i konkursów, jak "strzałki", rzutnia kulą, rzutnia kółek żelaznych i t.p.

Urządzenie boiska siatkówki.



Wymiary boiska 9m. x 18 m., siatka dzielona na 2 równe części, słupy wkopane o 1/2 m. poza liniami. Do gier treningowych i zabawowych mogą być wymiary mniejsze do t.zw. "trójkę" 6 m. x 14 m.

Siatka szerokości 1 m., długości ca 10 m. zawieszona tak by środek górnej krawędzi był na wysokości 2,44. Miejsce do "serwowania" zaznaczone 1/2 m. poprzecznym pasem na 1/3 z prawej strony.

Słupy dowolne okrogłaki, lub kantówki /ca. 10 x 12 cm./, długość 3,5 - 3,75 m. z tym, że 1 - 1,25 m. idzie w ziemię, 2,60 wystaje nad ziemię. Haki górny na 2,50 m. /liczyć na zwis siatki/ dolny 1,20 / do obciążania /.

Linie najlepiej wyznaczyć trwale przez zabicie koików na rogach i w środku równo z ziemią, a następnie wykopane rowki wylóżyć drobnym tłuczniem z cegły z gliną zmieszany i ubić. Wystarczy potem odmieść, by linie były widoczne.

Zwizję przepisy gry w siatkówkę podamy w następnym numerze.

1. Boisko do r z u t ó w.

a/ Zainstalować na ścianie zewnętrznej 1 - 3 tarczy do "strzałek". Żeby nie niszczyć strzałek trzeba dać duży płat dyktu, lub tarcze słomiane. Miejsce wybrać tak by nie zagradzał uczęszczanych przejść.

b/ rzutnia kulą 5 kg. lub 7,125 kg. Żołnierze bardzo lubią rzucać kulą, którą łatwo nabyć. Koło żelazne zaznaczyć na sztorc wko-panami ceglami. Średnica koła 1,36 m. Próg niekonieczny. Zrobić kilka /do 10 / różnokolorowych chorągiewek lub tabliczek z numerami na prętach do oznaczenia rzutów.

c/ W handlu są do nabycia inne gry jak np. kółka żelazne: 2 pary po 2 kółka. Rzuca się z odległości 8 - 10 m. wokół pręta. 2 najbliższe po 1 pkt., styk z prętami /3pkt./ - gra do 21 pkt. Przypomina to znane większości francuskie "boulles". Można też zainstalować obok świetlicy imitację tenisa paddle-tenis - rakiety trochę większe, piłka tenisowa, kort znacznie mniejszy.

U w a g i o r g a n i z a c y j n e

1. Zrobić mały komitet 2 - 3 osób do zorganizowania boisk, późniejszych konkursów, zawodów i t.d.
2. Przygotować bruljon z nast. rubrykami:
  - a. Sprzęt, b. Termin wypożyczenia, c. Podpis zabierającego sprzęt, d. Termin zwrotu, e. Podpis dyżurnego.

Sprzęt / piłkę, strzałki, kulę i t.p./ wydawać tylko po podpisaniu w książce. Przy bardzo dużym ruchu np. przy strzałkach, kółkach wypożyczanych na okres 1/2 - 1 godziny brać w zastaw legitymację, którą zwraca się po oddaniu sprzętu.

Nie wątpię, że pomysłowi kierownicy świetlic wymyślą szereg innych rozrywek i gier, by spełnić podstawowy warunek: dać żołnierzom rozrywkę i wiązać go ze świetlicą w każdym okresie.

A. W.



Wyszoruj swa

angielskiego

"Brush up your English"- nie należy tłumaczyć dosłownie: "wyszoruj swój angielski", lecz łagodniej: "wyładź swoją angielszczyznę". Wielu Polaków doceniając wartość języka angielskiego tak dla potrzeb bieżących, jak i, co bodaj ważniejsze, dla przyszłej naszej współpracy z narodami anglo-saskimi, poświęca dość dużo czasu na pogłębienie znajomości z tym językiem. Wielu z nas jest obecnie w tym punkcie pracy, kiedy zdobyty zasób słów i zdań należy uporządkować i usystematyzować, przyswoić sobie ciekawsze zwroty, zapoznać z zasadzkami i pułapkami, jakie dla niewtajemniczonych gotuje ten zwiezły i gramatycznie precyzyjny, lecz przytem niezwykle elastyczny i wygimnastykowany język. Indywidualizując swoją opiekę nad świetliczanami kierownictwo świetlicy musi umieć pomóc żołnierzom, którzy z większą starannością uczą się angielskiego, wyznaczyć nieraz kilka ciekawszych książek na nagrody dla pilniejszych, wreszcie na tablicy ogłoszeń w świetlicy podawać informacje o pożytecznych wydawnictwach, lub nawet książki te do rozprzedaży sprowdzić. Podajemy poniżej kilka informacji o przejrzanych starannie wydawnictwach z tego zakresu i będziemy wiadomości te kontynuować, jeżeli odzwieki z terenu stwierdzą, że istnieje zainteresowanie w tym zakresie.

1. "Brush up your English", M. D. Hottinger.

London, M. J. Dent, cena 2/6

- Jest to podręcznik dla średnio zaawansowanych. Przy układzie stopniowanym ćwiczeń nowoczesną metodą pogładową podany jest zarazem systematyczny podkład gramatyczny oraz położony nacisk na właściwe użycie form.

2. "English grammar and noun idioms for foreigners"

E. Schaap. London 1938, Macmillan, cena 3/6.

Systematyczne omówienie form gramatycznych, ilustrowane przykładami i ćwiczeniami, objaśnienie form składniowych oraz alfabetyczne zestawienie charakterystycznych zwrotów obrazowych mowy potocznej / "idiomatic English". Tak np. jeśli chcemy zobaczyć, jaką rolę w mowie potocznej gra... "Dog", znajdziemy szereg przykładów, jak np.: "She was dog tired and unable to walk another step." i t.p.

3. "Common mistakes in English", T. J. Fitikides.

London, Longmans, Green & Co, 1941, cena 1/6

Bardzo pożyteczna książeczka, która od r. 1936 doczekała się kilku wydań. W sposób zwiezły i połączony z ćwiczeniami kolekcjonuje ona wyrażenia i zwroty najczęściej przez cudzoziemców błędnie używane. Mamy tu rozdziały następujące: I-Formy błędnie używane. II-Słowa niepotrzebnie używane. III. Niewłaściwe opuszczanie przyimków i rodzajników. IV - Złe rozmięszczenie słów w zdaniach. V- Rozróżnianie użycia synonimów i słów podobnych znaczeniowo.

4. "Everyday word-traps", H. Heard.

London, Allen & Unwin, cena 2/0.

Krótki zestaw niespodzianek i pułapek słownych mowy codziennej. Są tu wyraźnie podane różnice w wymowie słów zbliżonych, synonimy i homonimy. Wyraz, który ma kilka znaczeń, jak np. polski "zóraw", "rak" itp., ciekawsze subtelnosci i ciekawostki języka.

5. "Every day English phrases" J. S. Whitehead.

Longmans & Green, London, cena 3/0

Szereg alfabetycznie zestawionych zwrotów idiomatycznych wraz z objaśnieniami. Temu samemu celowi służy również następna książka:

6. "What word I shall use?" A. G. Beaumont.

Firma j.w., cena 2/3. Podtytuł ma nazwę

"przewodnik w świecie zwrotów angielskich".

7. "A guide to English composition for foreign students", R. R. Campbell.

Firma j.w., cena 3/3

Książka poznaje nas z podstawami wypracowań pisemnych, uczy jasnego układu i odpowiedniego doboru słów, ekonomicznego i zwiezłego stylu pisania, podaje wzory listów it. d.

Na tym kończymy ten krótki przegląd, zapowiadając w następnym numerze omówienie książek wprowadzających w sposób łatwy do literatury angielskiej: bajki, opowiadania, a nawet poważne utwory, jak np. Shakespeare i inni są odpowiednio przygotowane przy zasobie słów jeden do dwu tysięcy.

Książki wyżej omówione pod Nr. Nr. 2, 3, 4 są do nabycia dla świetlic w Biurze Polskiej YMCA /Perth, 46 Tay str. /.

A. W.

Czy Pan rozumie?

Pod tym tytułem "najlepsze restauracji/sic/ Glasgow", które już zdążyły przekonać się o wybredności podniebień gości polskich, wydrukowały mały, kieszonkowy /32 str. słownik najpotrzebniejszych zwrotów i nazw. Stro- na polska słownika jest niestaranna i pełna błędów, można to jednak przeboleć, gdyż wydawcy, jak widać mieli trudność z czcionkami polskimi i z odpowiednią korektą, a ponadto jest to wydawnictwo reklamowe, przeznaczone do bezpłatnego rozdawnictwa wśród żołnierzy. Zainteresowani pracownicy oświatowi mogą dostać potrzebne ilości książeczek w Biurze Samodzielnego Referatu Prop i Oświaty I Korpusu lub w Polskiej YMCA.

Nowe książki.

Bez pretensji do ścisłej bibliografii podajemy tu tytuły kilku, wydanych w okresie przedświątecznym książek:

1. "Ogniem i mieczem" H. Sienkiewicz t. III i IV.

Firma M. I. Kolin. Cena 4 t. £. 1. 2. 0

2. "Anglja-wyspa nieznaną" Zb. GRabowski.

Firma j.w. cena 3/6.

3. "Kampania wrześniowa 1939 r. w Polsce".

Gen. M. Norwid-Neugebauer. Firma j.w. Cena 10/0

4. "Jak to napisać?" Płk. K. Underka. Pisanie listów

po angielsku. R. Gibson. Glasgow, cena 1/6.

5. Studnia na pustyni "J. A. Teslar. Poezje prozą.

Oliver & Boyd. Edinburgh, cena 2/6

6. "Rytm żołnierskich kroków" S. Kłodowski. Poezje.

Firma j.w. cena 2/6.

7. "Polska w liczbach" J. Jankowski-A. Serafiński

Nakład Stow. Prawników. Cena 2/6.

PLYTA  
z muzyką polską  
jako upominek.

/DOKONCZENIE/

C. Utwory Szopena

w nagraniach "Columbia".

II. Mazurki.

- |   |        |
|---|--------|
| 1. Op. 7 nr. 1, nr. 2, nr. 3, wyk. I. Friedman  | Lx99   |
| Op. 33 nr. 2                                    |        |
| 2. Op. 7 nr. 2 /A Minor/ wyk. K. Kilenyi        | Lx693  |
| 3. Op. 17 nr. 4 /A minor/ wyk. A. Kitain        | DB1764 |
| 4. Op. 33 nr. 4, op. 24 nr. 4, wyk. I. Friedman | Lx100  |
| 5. Op. 41 Nr. 1, op. 50 Nr. 2, wyk. I. Friedman | Lx101  |
| 6. Op. 59 Nr. 3 wyk. M. Long                    | Lx101  |
| 7. Op. 63 Nr. 3, Op. 67 Nr. 3, Op. 67 Nr. 4     |        |
| Op. 68 Nr. 2 wyk. I. Friedman                   | Lx102  |
| 8. Mazurka - /Wiolonczeła/ w wyk. H. Squire     | D1623  |

III. Polonezy.

- |                                     |       |
|-------------------------------------|-------|
| 1. A Flat, op. 53, wyk. I. Friedman | L1990 |
| Ten sam w wyk. Solomona             | LX314 |
| 2. A Major, op. 40, wyk. J. Hofmann | L1092 |
| Ten sam w wyk. Solomona             | DX441 |

IV. Walce.

- |   |        |
|---|--------|
| 1. Walse brillante, op. 34 Nr. 1 wyk. Hofmann   | L1392  |
| 2. Walec op. 70, Nr. 1 /skrzypce/ wyk. Huberman | LB25   |
| 3. C Sharp minor /skrzypce/ Huberman            | LX137  |
| 4. Walec D Flat major, op. 64 Nr. 1 Gieseking   | LB31   |
| 5. Op. 34 Nr. 2 /Wiolonczeła/ Wyk. Feuerman     | LB18   |
| 6. Op. 69 Nr. 2 /skrzypce/ Huberman             | LB8    |
| 7. F Major op. 34 Nr. 3, wyk. Murdoch           | DB4828 |

V. Nokturny.

- |   |        |
|---|--------|
| 1. B Major, op. 32 Nr. 1, F Minor, op. 55 Nr. 1                     |        |
| Wyk. L. Godowski  | L2167  |
| 2. B Flat minor op. 27 Nr. 1, E Minor op. 72 Nr. 1 L. Godowski      | L2165  |
| 3. C Sharp Minor op. 27 Nr. 1, F Sharp Minor op. 48, Nr. 2 Godowski | L2170  |
| 4. C Sharp Minor /skrzypce, fort./                                  |        |
| Wyk. Milstein & Mittmann  | LX595  |
| 5. D Flat Major op. 27 Nr. 2 Godowski                               | L2171  |
| Ten sam na skrzypce. Wyk. G. Bustabo                                | LX423  |
| 6. E flat major op. 55, Nr. 2, wyk. Friedman                        | DX781  |
| 7. E flat major op. 9, Nr. 2, wyk. L. Godowski                      | L2164  |
| /ten sam nokturn na skrzypce w wyk. Primrose                        | DB9258 |
| B. Hubermana  | LX531  |
| /ten sam wiolonczeła w wyk. Feuermann                               | LX719  |
| " Marechala   | DX726  |
| " Casalsa   | PD7357 |
| 8. E major, op. 62 Nr. 2, wyk. Dorfman                              | L2169  |
| 9. F major, op. 15 Nr. 1, F sharp op. Nr. 2 wyk. L. Godowski        | L2166  |
| 10. G major, Op. 37, Nr. 2, wyk. L. Godowski                        | L2166  |
| 11. G minor, Op. 37 Nr. 1, wyk. L. Godowski                         | L2168  |

VI. Preludia.

- |   |       |
|---|-------|
| 1. B minor, Op. 28, Nr. 6 kwartet, wyk. Lener | DB360 |
| 2. F major, Op. 28, Nr. 23 wyk. Friedman      | LB 31 |
| 3. D flat, 0 " Friedman                       | L1804 |
| 4. B minor, Op. 28, Nr. 7 " Gieseking         | LB31  |
| 5. B minor Op. 28, Nr. 4 kwartet wyk. Lener   | DB360 |

VIII. Etiudy.

- |  |        |
|--|--------|
| 1. A flat Op. 25, Nr. 1 wyk. Murdoch         | 4828   |
| A flat Op. 25, Nr. 1 " Solomon               | LX314  |
| " " " " Scharrer                             | DB1348 |
| G flat Op. 25, Nr. 9 " Scharrer              | DB1348 |
| G sharp minor, Op. 25, Nr. 6 Scharrer        | DB1348 |
| 2. A flat major, Op. 10, Nr. 10 wyk. Kilenyi | LX731  |
| C minor Op. 10, Nr. 12 " "                   | Lx731  |
| E flat minor Op. 10, Nr. 6 " Kilenyi         | LX731  |
| G flat major Op. 10, Nr. 5 " "               | LX731  |
| 3. A minor, Op. 10, Nr. 2 " "                | LX720  |
| C major, Op. 10, Nr. 7 " "                   | LX720  |
| E flat major, Op. 10, Nr. 11 " "             | LX720  |
| F minor, Op. 10, Nr. 9 " "                   | LX720  |
| 4. A minor, Op. 25, Nr. 4 " "                | LB46   |
| C sharp minor, Op. 10, Nr. 4 " "             | LB46   |
| F minor Op. 25, Nr. 2 " "                    | LB46   |
| 5. A minor, Op. 25, Nr. 11 " Scharrer        | DX624  |
| D flat major " "                             | DB1224 |
| F minor " "                                  | DX624  |
| 6. C major, Op. 10 /kwartet/ " Lener         | DB360  |
| 7. C minor, Op. 25, Nr. 12 " Scharrer        | DB1224 |
| E flat, Op. 10, Nr. 11 " "                   |        |
| 8. E major, Op. 10 Nr. 3 " Kilenyi           | LX730  |
| C sharp minor Op. 10, Nr. 12 " "             | LX730  |
| F major, Op. 10, Nr. 8 " "                   | LX730  |
| 9. C sharp minor, Op. 25, Nr. 7 " Cohen      | D1632  |
| 10. F major, Op. 10, Nr. 8 " Solomon         | DX699  |
| F major, Op. 25, Nr. 3 " "                   | DX699  |
| 11. Op. 10, Nr. 5 " Kitain                   | DX802  |
| Op. 10, Nr. 6 " "                            | DX802  |
| Op. 10, Nr. 7 " "                            | DX802  |
| Op. 10, Nr. 8 " "                            | DX802  |
| 12. Rewolucyjna in C minor Op. 10, Nr. 12    |        |
| wyk. Scharrer                                | DX456  |
| Rewolucyjna in C minor Op. 10, Nr. 12        |        |
| wyk. A. Kitain                               | DB1764 |
| 13. Op. 10 " Friedman                        | D1615  |

D.

Utwory Polskie

/Reprodukcje nagrań radiowych, nadające się do koncertów przez adapter, nadawanie z normalnego patefonu daje odbiór technicznie słaby./

- "Bogurodzica" /wedł. Chybińskiego/ Chór Wojska Polskiego, pod dyr. Kołaczekowskiego
- "Kiedy ranne wstają zorze" Chór Wojska Polskiego pod dyr. Kołaczekowskiego
- "Pod T-wą Obronę"
- "Modlitwa obozowa" w wyk. chóru I B-mu P. Panc.
- "Pieśń o P. Panc."
- "Kasia" Pieśń w wyk. T. Olszy z tow. fortepianu
- "Odjazd" " " " " " "
- "Bartosz" w wyk. ork. wojsk. I B-mu P. Panc.
- "Warazawianka" " " " " " "
- "Mazur" " " " " " "
- "Kujawiaki" " " " " " "
- "Kozak" " T. Olszy z tow. fortepianu
- "Krakowiaczek" " " " " " "
- "Dumka Zosi" z opery "Flis" St. Moniuszko St. Bogusławski, śpiewa Aniela Szlemińska z tow. ork. Sym.
- "Dumka Zuzi" z opery Verbum Nobile" St. Moniuszko
- "Wiem ja coś" St. Niewiadomski - K. Tetmajer
- śpiew, Fr. Plantówna z tow. fortepianu
- "Pamięta, ciche jasne dni" M. Karłowicz - K. Tetmajer
- śpiew Fr. Plantówna z tow. fortepianu

- 10. Serenada. Chór I Baonu P-ranc.  
Mazur " " "
- 11. Swojskie walce/cz. I i II/ Wiejaka orkiestra pod dyr. Suchockiego.
- 12. Piosenki: "A czy to mi dziwna żona", "Pod bo-rem sosna.", "Oj, chmielu, chmielu", "Pragna ocki, pragna" w wyk. T. Olszy z tow fortepianu
- 13. Piosenki: "Rusia, siusia", "Siedzi mucha", "W koszarach". Wyk. T. Olsza.
- 14. "List" i "Trzy tomy miłości" w wyk. Kwartetu Lotników.
- 15. "A karabin na stojaku", "Pieśń ułana", "Pieśń o mundurze" - w wyk. Chóru Orlanda.
- 16. "Marsz szkocki", "Trojak", "Krakowiak" w wyk. Orkiestry I Baonu P-ranc.

Płyty, wymienione w Dziale "D" nabyć można za pośrednictwem Księgarni KOLINA w Londynie lub Perth, bezpośrednio T-wo, które nagrania te wykonało płyt nie sprzedaje.

Na tym kończymy omawianie płyt z muzyką polską. Ukazujące się w tym zakresie nowości będziemy sygnalizować na łamach "Poradnika".

M.

-----0-0-0-0-0-0-0-0-----

K o m u n i k a t

Podajemy do wiadomości kierowników /czek/ świetlic, że w związku ze zbliżającym się okresem świątecznym i kupowaniem przez żołnierzy drobnych upominków dla przyjaciół-Szkotów, Biuro Polskiej YMCA może zaopatrzyć świetlice w następujące przedmioty:

Wyroby przemysłu ludowego.

Miniatury skrzynek malowanych krakowskich, śląskich, nowosądeckich, drobne przedmioty malowane, lub rzeźbione, wycinanki na papierze i papierze dyktowym.

Książki w języku angielskim o Polsce.

Najbardziej poczytne książki o Polsce, których autorzy zajmują pozytywne stanowisko wobec sprawy polskiej.

Życzenia świąteczne.

Nakładem Polskiej YMCA wydana została kartka: "Smigus" Stryjeńskiej z życzeniami świątecznymi. Cena 4 d -format zwykły i 6 d -format większy. Dla świetlic rabat 25%. Reprodukcję jednobarwną w istocie kartka jest barwna/ zamieszczamy w tym numerze. Ukazała się również seria pocztówek świątecznych w nakładzie Polskiego Czerwonego Krzyża do sprzedaży we wszystkich kioskach. Autorką jest P. Łukasiewiczowa, która opracowała podobną serię na Boże Narodzenie. Jako oryginalne, bo ręcznie wykonane życzenia wysyłać można wycinanki na kartkach pocztowych, lub arkusikach papieru dyktowego. Do nabycia w niewielkich ilościach w Polskiej YMCA.

Biuro Polskiej YMCA/Perth, 46 Tav str./  
otwarte codziennie w godz. 10-1.

P i s a n k i

/Z Franowskiego "Sztuka ludu polskiego"/

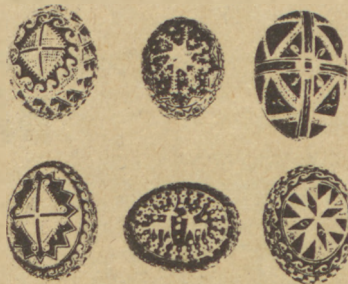
---.---.---

Pisankami nazywają się jajka, ozdobione deseniem, wyrysowanym woskiem przed zamurzeniem jajka w barwiku. Pisanie woskiem wykonywają pisakiem; jest to zwykła szpilka, lub patyczek z rureczką metalową na końcu, zrobioną z blaszki od szmurowadła. Wyrysowane jajko zamurza się w barwiku. Ażeby otrzymać rysunek kolorowy na białym tle, zamurza się całe jajko w barwiku, a po wysuszeniu rysują. Jajko takie, włożone do kwasu chlebowego, luc octu, odbarwia się w miejscach niepokrytych woskiem. Po usunięciu go pozostaje barwny desień na białym tle. Na str. 5 mamy pięć pisane. Pierwsza - z ornamentem w motylek, biało-brązowa; druga skrobana w maczki, biało-niebieska, trzecia - t. zw. baryka: biało-żółto-zielono-czerwono-czarna. Na fotografii można rozpoznać barwy wiedząc, że kolor zielony, występuje jako ciemniejszy od czerwonego. Pisanka czwarta jest biało-różowo-czarna w piórka i półwiatraczki z zakrętasami. Wreszcie piąta, t. zw. kwiatek, biało-żółto-pomarańczowo-zielono-czarna. Pomarańczowe są płatki kwiatów, obramowane białą okolicą falistą białe też są ich łodyżki. Listeczki są zielone z obwódką żółtą. Żółty jest też wazonik.

Bogactwo ozdób na pisankach jest wielkie. Najbardziej rozpowszechnionym motywem jest drzewko, gałązka, choinka, smrek, wiatraczek. Wszystkie "napiski" albo wzory można zestawić w 5 grup: 1. geometryczne, 2. ze świata roślinnego i zwierzęcego, 3. wyobrażenia sprzętów i narzędzi gospodarskich, 4. ciała niebieskie, 5. znaki i rysunki dewocyjne.

Słownictwo do oznaczenia różnych gatunków jest niejednolite; naogół przyjmuje się że kraszanki-to jajka jednokolorowe ewentualnie bez deseni, barwione gotowaniem w odwarach/np. w liściach cebuli itp./, malowanki albo pisanki to jajka w desenie wielokolorowe i rysowanki albo skrobanki- jajka zabarwione na jeden kolor, z deseniem, wyskrobany ostrem narzędziem.

Lud krasuje jajka w okresie Wielkiej Nocy do Zielonych Świątek. W łwerze i obrzędach jajko jest wyrazem odżywczych sił przyrody, jej zmartwychwstania. Obecnie pisanki służą, jako dekoracja "święconego", wzajemne podarunki świąteczne, wykupne od "smigusa", wreszcie przy niektórych zabawach i obrzędach.



*materiaty do wieczornic*

*i pogadanek*

*S. Metaxerowski.*

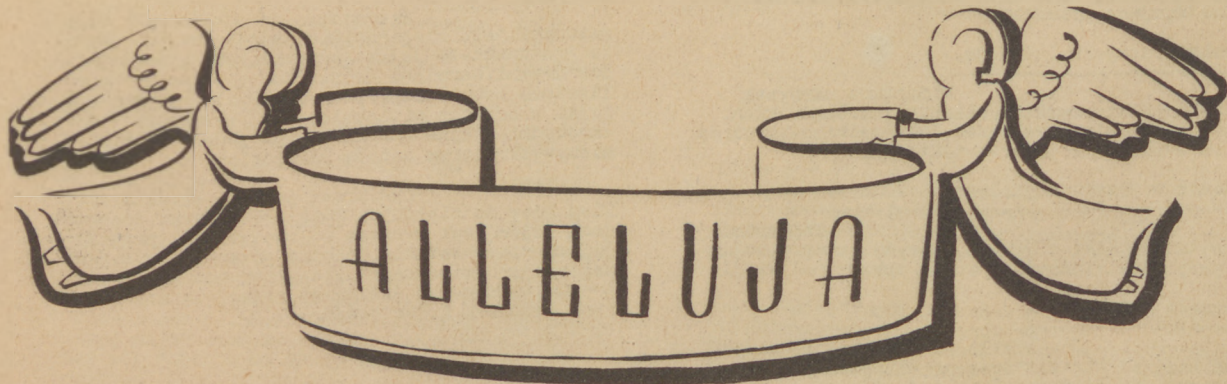
## ZMARTWYCHWSTANIE

Grób tutaj...Głaz dźwignięty mocą niepojętą,  
Ciała nie ma...Jest anioł z bielejącą chustą,  
Lecz ona widzi jedno : - że Pana stąd wzięto.  
-Gdy Boga brak, - z tysiącem aniołów jest pusto...

...Pana wzięto. - Na ogród wybiegła w panice : -  
"Po śmierci wyrzucili, za życia-zabili!"  
Ktoś stanął tuż, więc prosi, nie patrząc mu w lice:  
- Ogrodniku, gdzieżeście ciało położyli?"

"Magdaleno !" Przypadła mu do nóg, - poznała.  
Żyw, bliski, gdy go martwym dalekim mniemała.  
Pan stwierdził służebnicy swoje zmartwychwstanie.  
- Do stóp przyłgnęła usta z jednym słowem : "Paniele"

Do najlichszych sług swoich Pan przyjściem się trudzi  
Żadna dusza dlań nie jest za licha, za drobna:  
- Niedość, Chryste, zmartwychwstać Ci dla wszystkich ludzi,  
Trzeba, byś zmartwychwstał w każdym z nas zosobna.



*St. Wyspiański*

## HARFIARZ (z „Akropolis”)

Nie będzie już bólów ni łez.  
Przybywasz oto, Boży Lwie.  
Położysz klęsce, kłamstwu kres  
Przez Twojej mękę krwie.

Przybywasz oto władny Lew,  
Na wozie Bóg ognisty;  
Ognisty deszcz, gdy zmarszczysz brew,  
O Wielki Wiekuisty.

O Nieśmiertelny, ponad świat,  
nad światy władny mnogie;  
położysz kres niewoli lat  
i pęta zdejmiesz wrogie.

Pokruszysz pęta, w skrzydeł lot  
na nieśmiertelne trwanie.  
Niechaj na dzwonach bije młot  
Twe Wielkie Zmartwychwstanie.



Rezurekcyjne dzwony się ozwały  
gromko, potężnie, radośnie,  
hymnem pogody i dumy i chwały  
Bogu i słońcu i wiośnie.  
Świat się zasluchał w pieśni majestacie,  
w ciszy zachodu pograżył się cały -  
/ lud poszedł w kościół tłumnie w świętej szacie,  
niwami Chrystus chodzi zmartwychwstały  
z rozpostartymi szeroko ramiony  
ku każdej skłęca chacie,  
a dzwony  
grały i grały. -  
Poszliśmy polem dalekim, szerokim  
ze szczęściem naszym sami  
święciliśmy serc własnych szczęsne zmartwychwstanie.  
Na ozimina zarumionym łanie,  
stał On Chrystus, przed nami  
świetlistym jasnym obłokiem  
i błogosławił serc naszych prostocie.  
W radości wielkiej achyliliśmy głowy.-  
A zachód strojny w ornat purpurowy,  
czynił obrzędy kapłańskie;  
dźwignął monstrancję słoneczną nad światem,  
Kowaną w jasnym, płomienistym złocie  
I ukazywał oblane szkarłatem -  
zmartwychwstałe żywe ciało Pańskie .  
Pierś nasza była tak szczęściem wezbrana -  
taczamy byli na duszach swych biali,  
żeśmy przed słońcem padli na kolana,  
żeśmy z nadmiaru radości płakali.  
A dzwony grały i grały  
gromko potężnie, radośnie  
hymnem pogody i dumy i chwały  
Bogu i ludziom i wiośnie. -

A. Asnyk

## pod stopy krzyża

I powitałem światło wiecznie nowe  
Z tych jasných ramion krzyża tryskające,  
I na skrwawione stopy Chrystusowe  
Tak samo lałem moje łyzy gorące,  
Jak wówczas kiedym poił serce młode,  
Patrząc na Mistrza nadziemską pogodę.

I znów slyszalem te boskie wyrazy:  
"Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,  
Chodźcie tu do mnie leczyc' ziemskie zmayı.  
We mnie jest spokój i we mnie jest życie,  
Nie płac'cie próżno.  
na świeżej ruinie  
Wszystko przemija,  
prawda nie przemienie."

Więc posłuchałem słodkiego wezwania,  
I oto idę z mem sercem schorzałem,  
I pewny jestem Twego zmiłowania,  
Bom wiele błądził, lecz wiele kochałem,  
I drogi życia przeszedłem cierniste...  
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz Chryste.

B. Ostrowska

## rezurekcja

Wizja wielkiego oitarza  
w świecach jarzących i złocie,  
W dymy błękitnych kadzideł  
złota monstrancja spowita,

I tłum żarliwy, zwarty,  
w wyczekującej tęsknocie  
W ciemnej nawie kościelnej  
jak falujący łan żyta.

Nagły wybuch organów  
i dzwonów z wieży kościelnej,  
I grom zbudzonej pieśni:  
wstający hymn Alleluja.  
Z tysięcznej piersi wyrwany  
wznosi się łąka nieśmiertelny,  
Łopocę świec płomieniami,  
we mgłach kadzielných się buja.

Zmartwychwstającym gromem  
rozwiął ulotne kadzidla,  
Rozpiera mury kościelne,  
drży, w arkad sklepionych stropie:  
Zda się kościół się zerwał,  
rozwinął tysięczne skrzydła  
I płynie głębią niebieską  
w złocistych błyskawic potopie.



J. Kasprowski

W Świętą Aleluję

Wstał Pan Jezus z martwych  
Po trzydniowej męce,  
Chodzi po wsi naszej  
Z chorągiewką w ręce,  
Powiewa nią wyśpiewuje  
Swoją Aleluję.

Po podwórkach pieją  
Poranne koguty.  
Chodzi Jezus z kajdan  
Śmiertelnych rozkuty.  
Chorągiewką wymachuje,  
Nucąc Aleluję.

Chorągiew czerwona,  
We krwi wymazana,  
Co ciekła obficie  
Z ran naszego Pana.  
Smagali go różni zbóje  
Na tę Aleluję.

Pod gazdowskie chaty  
Ochota go wleźć,  
Puka w drzwi zamknięte:  
"Wstawajcie, sąsiedzie:  
Watawać Czuje i Nieczuje,  
Nucić Aleluję.

Szczęśliwy, kto pierwszy  
Zerwie się dziś z łóżka,  
Owies mu wyrośnie  
Gęsty jak poduszka;  
Niechże każdy wyśpiewuje  
Swoją Aleluję.

Koń nie złamie nogi,  
Nie weźmie się krowa,  
Kto wielkoniedelny  
Obyczaj zachowa,  
Kto rano wyśpiewuje  
Świętą Aleluję.

Puka do okienka  
I dziewczynę budzi  
"Wstań już czeka na cię  
Twój najpierwszy z ludzi."  
Dziewczę prawie się nie czuje  
Na tę Aleluję.

"Ty zaś kobiecino,  
Spój se, śpij spokojnie,  
Wróci twój synaczek,  
Już po Wielkiej Wojnie,  
Wróci i zaintonuje  
Świętą Aleluję.

Nie spałś w zapusty,  
Ani w wielkim poście,  
Więc w Wielką Niedzielę  
Wyciągnij swe koście,  
Niechże ja ci wyśpiewuje  
Świętą Aleluję."

Nie słucha go matka,  
Zrywa się na nogi:  
Może w tę niedzielę  
Wróci syn jej drogi?  
Pan chorągwią przytakuje  
Nucąc Aleluję.

Idzie budzić bydło:  
"Watań bydeńko nasze,  
Za chwilę już pójdziesz  
Na zieloną paszę;  
Wszędzie trawa już kiełkuje  
W świętą Aleluję."

Wstał Pan Jezus z martwych  
Po zimowej męce;  
Chodzi po wsi naszej  
Z chorągiewką w ręce,  
Powiewa nią wyśpiewuje  
Świętą Aleluję.



W. REYMONT

# niedziela palmowa

(„CHŁOPI”)

.....W sam raz Jagna schodziła z ganku, wystrojona sielnie, z książką w rękę i z palmami. - Spóźniła się, dzieuchy: ludzie już całą drogą wala. - Nie przedzwaniiali jeszcze. Ale wraz i dzwony się ozwały hukliwie, nawołując w dom Pański, i bimbały wolno długo i rozgłośnie. Że w jaki pacierz, a wszyscy poszli z chałupy do kościoła.

Słońce podniosło się już dość wysoko, i ludzie zewsząd zbierali się do Kościoła, co trochę wysypując się z opiótków, że po drogach niby te maki, czewienili się kobiece przyodziewy i brzmiały pogwary z krzykami dzieci zabawiających się ciskaniem kamieni po wodzie i za ptakami; niekiedy wozy turokotaly, pełne ludzi z drugiej wsi, to chłopcy jakieś śnać obce, przechodzący, pochwalając Boga, a zwolna wszyscy przeszli, i opustoszałe drogi zamilkły.

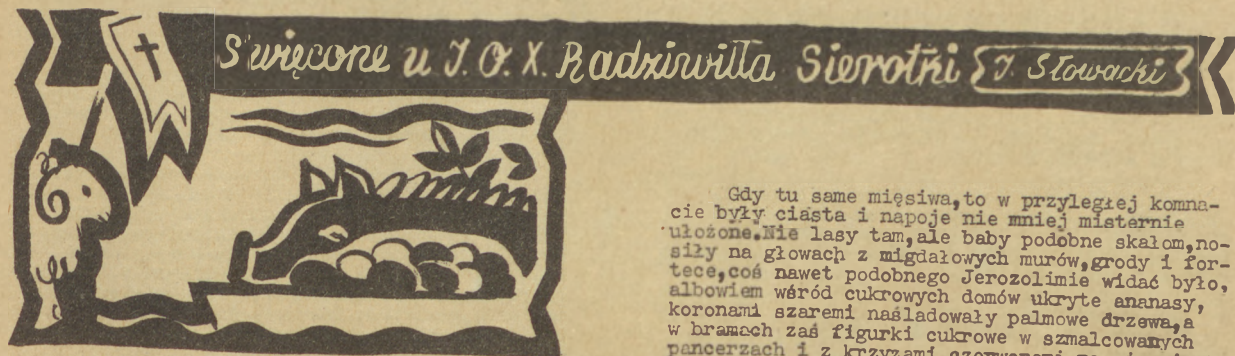
Dzień już się podnosił ku południowi, cichość zgoła świąteczna ogarniała wieś, że nikaj głosów śadnych nie było, tyle jeno, co te wróble ćwierkania i świegoty jaskótek, lepiących gniazda pod okapami. Czas był ciepły, pierwsza wiosna ledwie co trąciła ziemię i tknęła drzew; niebo wisiało młode, przemodrzone i dziwnie lyskliwe; sady stały bez ruchu ku słońcu podając gałęzie, nabite spęczniałymi pękami, zaś olchy staw brzeżące, niby w cichuśkim dychaniu poruchywały śółtemi baziami, a pędy topól rdzawe, lepkie i pachnące, a jakoby miodem ciekące, otwierały się na światło, niby te dzioby pisklące...

Pod chałupami dogrzewało galanto, że już muchy wylazły na ogrzane ściany, a czasem i pszczoła się

pokazywała, z brzękiem padając na stokrótki, parzące z pod płotów, albo się pilnie nosiła po krzaczach, co niby zielone płomienie buchały młode mi listkami. Ale z pół i od borów, zawiewał jeszcze ostry wilgotny wiatr.

Msza już musiała być w połowie, bo w cichem i jakby wrzącem powietrzu, przeżyły się głosy śpiewów dalekich, organowe grania i czasem jako ten deszcz rzęsiasty, rozsypywały się w mdlejące dźwięki dzwonek. Czas smuł się wolno i cicho, bo kiej słońce stanęło najwyżej, to nawet ptaki zamilkły, jeno że wrony czające się zdołały, jako za gęsiętami, przewijały się nisko nad stawem, krzyk niecąc gasiorów; bociek też raz jeden zaklekotał gdzieś i przeleciał blisko, że ino jego cien wielgachny poniósł się po ziemi.

Hanka poglądając ku niebu, westchnęła raz i drugi, skończyła koronkę i wzięła się musiała do południowych udojów, bo wzdychy wzdychami, a robota pierwsza przed wszystkim. Kiej wróciła z pełnemi szkopkami, już wszyscy byli w chałupie. Józka powiedziała o czem ksiądz mówił z ambony i kto był w kościele: gwarno stało się w izbie i na ganku, że to kilka rówieśnic z nią przyszło, i społecznie łykali te kotki poświęcone, chroniące pono od bólów gardzieli. Śmiechu było niemało, że to niejedna przeknąć nie mogła i zakrzuszyła się, aż wodą popijając, albo ją musiano pięścią grdykać w plecy, by łacniej przeszło, co Witek z wielką uciecną robił.



Obróciliśmy wtenczas oczy na święcone, a było na co patrzeć, albowiem i tu pod prezydencją księcia, kucharz wszystko tak urządził, że nie tylko apetytowi, ale i myśli było przyjemnem. W sali tej albowiem wśród mnóstwa drzew, z miodu lipcowego była sadzawka z wyspą zielonym owsem pokrytą, której się pasł śwóty baranek z chorągiewką, mający oczy z dwóch karbunkulów ze skarbca J.O. księcia wyjętych, które błyszczwały niezmiernie. Na tego baranka godziło czterech dzików okropnej wielkości, upieczonych całkowicie, a dwanaście jeleni, ze złocemmi rogami, w różnych pozycjach wyskakiwało z lasu, który był z drzew pomarańczowych, różnemi konfektami obrodzony.

Gdy tu same mięsiwa, to w przyległej komnacie były ciasta i napoje nie mniej misternie ułożone. Nie lasy tam, ale baby podobne skałom, nosiły na głowach z migdałowych murów, grody i fortece, coś nawet podobnego Jerozolimie widać było, albowiem wśród cukrowych domów ukryte ananasy, koronami szaremi naśladowały palmowe drzewa, a w bramach zaś figurki cukrowe w szmalcowanych pancierzach i z krzykami czerwonomi na piersiach, jako jerozolimscy rycerze za czasów Godfryda, stali, na straży. -

A jam pożałował, że nie miałem przy sobie Michaśia małego, abym mu te wszystkie jasełka pokazał i wytłomaczył, boby w pamięci dziecka przynajmniej zostały nim ruinie ulegną.

Nie będę tu opisywał mnogości różnej konwi rostruchanów, czar złotych i srebrnych i kryształowych i win różnych i miodów i maimazyów, się tam obficie znajdowały - a żem się i tak nadto długo nad opisaniem rzeczy tych zastanowił, to może dlatego, iż nieraz później w pustyniach głód cierpiąc wspominało się na owe święcone z niajakim żalem i z chciwością nieprzystojną filozofowi.

# Świecone u Borynowy

W. Reymont  
(CHŁOPI)

A w Borynowej izbie już się wzięli szykować świecone.

Izba była wymyta i piaskiem wysypana, okna czyste i ściany a obrazy omlecone z pajęczyn, Jagusia zaś łóżko pięknie chustką przykryła.

Hanka z Jagusią i Dominikową, choć nie mówiły prawie ze sobą, ustawiły pod szczytowym oknem, wpodła Borynowego łózka duży stół, nakryty cieniušką, białą płachtą, której wręby oblepiła Jagusia szerokim pasem czerwonych wystrzyganek. Na środku, z kraju od okna postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowymi kwiatami, a przed nią na wywróconej donicy baranka z masła, tak przez Jagę zmyślnie uczynionego, że kiej żywy się widział: oczy miał ze ziarn różańcowych wlepione, a ogon, uszy, kopytka i chorągiewkę z czerwonej, postrzępionej wełny. Dopiero zaś pierwszym kołem legły pytlowe i kołaczki pszenne z masłem zagniatane i na mleku, po nich następowały placki zółciuchne, a rodzynkami kieby temi gwoździami nabijane; były i mniejsze, Józine i dzieci, były i takie specyjały z serem i drugie jajeczne cukrem posypane i tym maczkiem złociuskim, a na ostatku postawili wielką michę ze zwajem kiebas ubraonych jajkami oblanymi, a na brytwance całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poubijane jajkami kraszonemi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borywny i temi zajęciami wąsami opleść stół cały.

A tyle co skończyły, sąsiadki jęły z wolna znosić swoje na miskach, niecułkach a donicach i ustawiać je na ławie pobok stołu, gdyż ino w kilku chałupach co przedniejszych gospodarzy, zbierać się ze świeconem ksiądz nakazywał, że mu to czasu brakowało chodzić po wszystkich Lipce miał najbliższy to śwęcił na ostatku, nie raz już o samym zmierzchu.

Porozchodzily się bez dłuższej pogwary, by zdążyć jeszcze do kościoła na uroczystość poświęcenia ognia i wody, zalewając przedtem ogniska w chałupach, by je znowu rozniecić tym miodym poświęconym ogniem.

Poleciała na to i Józka zabierając dzieci ze sobą. Ale siedzieli dość długo, bo dopiero w samo południe powracały kobiety, ostrożnie przysłaniając i chroniąc świece zapalone w kościele.

Józka przyniosła wody całą flaszkę i ogień którym zaraz Hanka rozpałała drwa przygotowane i pierwsza też wody święconej popiła, dając kolejnie wszystkim - od chorób gardzieli pono strzegła - a potem skropiła nią inwentarz i drzewiny rodne w sadzie, że to się przyczyniało do urodzajów i dawało bydłatom letkie legi.

Zaraz z południa zrobiło się na wsi jakby święto, jeszcze tu i ówdzie doganiali grubszej roboty, ale już głównie zajęli się przyodziewaniem świątecznym, czesaniem, myciem i szorowaniem dzieci, że nie z jednej chałupy wdzierały

się krzyki obronne.

I wypatrywali niecierpliwie księdza, którego przyjechał ze dworów dopiero przed zmrokiem i zaraz zjawił się na wsi, w komże ubrany. Michał organistowy niósł za nim miednik z wodą święconą i kropidło.

Hanka wyszła go przyjmować aż na drogę. Spieszył się wpaść prędko do chałupy, odmówił modlitwę, pokropił dary Boże i zajrzał w siną, obrośniętą twarz Borynową.

- Bez zmiany? co?  
- Jużci rana się prawie zagoiła, a im nic nie lepiej.

Zażył tabaki, powłócił oczyma po kupujących się przy progu i sieniach.

A jutro które do mężów idą?  
- Z pół wsi się wybiera.  
- To dobrze, byle tylko zgodnie i cicho, a na rezurekcję przychodzić, o dziesiątej zacznie, mówię o dziesiątej. A śpijcie w kościele, to Ambrożemu każę wyprowadzić! - dodał groźnie, wychodząc powoli. Ruszyli z nim całą gromadą, odprowadzając do młynarzów.

Ściemniało się z wolna, zmierzch cichuško sypał się na ziemię, zatapiając sady, domy i pola okólne w modrawym, ledwie przejrzanym męci, białały kajś niekaj ściany z przypadłych do ziemi chałup i trzęsły się wskrós sadow zapalone światła, góra zaś, na niebie jasnym, wyrzynał się bładny sierp młodego miesiąca.

Świąteczną cichością osnuła się wieś, i mrokiem, w kościele wyniesionym nad chałupami, zagozwały wszystkie okna i z otwartych wielkich drzwi biła szeroka smuga światłości.

Wkrótce zaturkotały pierwsze wozy, zajeżdżając przed cmentarz, i ludzie z dalszych wsi nadchodzić poczęli gromadami, z chałup lipieckich też raz po raz wychodzono do kościoła, bo często z wywieranych drzwi padała w noc struga światła, topiąc się w omroczałym stawie, i tupoty a przyciszone pogwary mrowiły się w ciepłym i omglonem powietrzu. Pozdrawiali się na drogach, nie dojrawszy w nocy, i niby ta rzeka, wzbierając a z wolna a bezustannie, ciągnęli na rezurekcję.







Na drogach było pusto i ciemno, w chałupach gasły światła i przechodzili już ostatni ludzie, jeno na kościelnym placu stały gęstą wozy z wyłóżonemi kołniami, że tylko tupoty a parskania roznosiły się w mroku, a pod dzwonicą czerniały dworskie powozy.

Hanka jeszcze raz cosik w kručenie przemajdrowała kiele stanika i, spuściwszy chustę na plecy, jęła się ostro przepychać do przednich ławek.

Kościół już był jakoby nabity, ściśnięty naród kłębił się i wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszłów a pozdrowień, i kołysał się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kolebały chorągwie w ławki pozatykane, i te świerczaki, które umiali oitarze i ściany wszystkie

Ledwie co się przepchała do swego miejsca, kiej proboszcz wyszedł z nabożeństwem, i wraz też jęły się z gęstą rwać głośnie wzdychy, i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie, cisnąć się coraz bardziej, że wnet cały naród był na kolanach, ramię przy ramieniu dusza przy duszy, jako to pole nasadzone głowami, że ino w tym rozkołysanym ździebko, człowieczym łanie, oczy się mrowiły, połyskliwie kiej motyle, niesąc się ku oitarzowi wielkiemu, na figurę Jezusa zmartwychwstałego, którego stojał nagi, skrwawiony, ranami pokryty, i w płaszcz czerwony jeno przyodziany z chorągiewką w rękę.

Cichość zagnała objęła kościół, jakby tego zwiesnowego przypołudnia, kiej to słońce przypieczę pole, wiatier ustanie i przygięte zboża se kłosami gwarzą, a jeno gdzieś, wysoko, pod niebem modrem, skowronkowe pieśni słodko podzwaniają...

Rozmادلali się zwolna, że wargi się wszędy trzęsły i pacierze ze wzdychaniami szemrały cichuśko, a rześciście, kiej ten deszczyk, trzępiący po liściach i głowy pochylały się coraz niżej, czasem jęk wyrwał się skądś, to czyjeś rozmodłone ręce wychynęły prosząco ku oitarzowi, albo i płacz zakwilił pisklęcy, żałosny, z tej ciżby, co jak krze przyziemne tuliła się trwożnie w cieniach naw wyniosłych i mrocznych, niby bór odwieczny, bo chociaż na oitarzach gorzały światła, gęsty mrok zalegał kościół, że to oknami a głównie przez wielkie drzwi wywarte, nac się cisnęła czarna i zaglądał bładę sierp księżycy z za chmur.

Jeno Hanka nie mogła się przyłożyć do pacierza, trzęsła się w sobie, tak zalekniona, jakby to jeszcze tam była, w komorze ojcowej.

Dreszcz ją przejmował, czuła na rękach sypkie zimno zboża i raz po raz ścisnęła ramiona, aby poczuć między piersiami wtulony wezelek.

Tak ją roztrzęsiała radość i strach jakiś zarazem, że często, różnieniec wysuwał się z palców, zapominał słów modlitwy, wodząc rozpalonemi oczyma po ludziach a nie dostrzegając nikogo, choć pobok siedziała Józka, Jaguś z matką i drugie.

W ławkach stojących z boku oitarza, modliły się na książkach dziedziczki z Rudki z Modlicy, i dziedzicówny z Wólki, a dziedzice stały w drzwiach zakrystyi, poredzając cosik, na stopniach oitarza, stojała z daleka młynarzowa i organisci-na, siełnie wystrojone. Zasię przed kratą, tam, kiej było miejsce la najpierwszych gospodarzy lipeckich, które zawždy stróżą trzymali w czas nabożeństwa, baldach nosili nad dobrodziejem i pod ręce go wiedli na procesyach, klęczyły teraz gęstą ławą chłopcy z drugich wsi, że ledwie było można dojrzeć między nimi wójta, sołtysa i ten czerwony łeb kowalowy.

Nie jedne kobiece oczy się tem niesły, wypatrząc tęskliwie swoich... ale nadarmo: były tam chłopcy z Dębicy, z Woli, z Rzepek, z całej parafii jeno lipeckich nie dojrzał, jeno tych najpierwszych dzisiaj nie stało. Zatrzepotały się dusze kobiece, kiej ptaki spłoszone, że niejedna głowa z płaczem do ziemi przywarła, nie jeden jęk żałosny rwał się z gęstwy, a bolesne przypominki sie-roctwa żywym ogniem zapiekły.

Jakże największe święta w całym roku, Wielkanoc i tyła obcego narodu się zbbrako, a na wszystkich twarzach, choć ździebko przychudłych z postu, radość się rozlewa, puszą się ano, paradując strojami, rozpierają się w kościele kieby dzie-dzice, toczą hardo oczyma, zajmują pierwsze miejsce, a tamte lipeckie mizeraki, coż teraz czynią, co? W ciemnicach ano o głodzie i chłodzie krzywdę gorzką gryzą, i żalem się pasą i tęsknicą...

La wszystkiego stworzenia dzień radości nastaje, jeno nie dla nich... chudziaków pokrzywdzonych... Wszystkie społem do chałup powrócą radośnie zażywać świat, odpoczynku, jadła, zwiesnowego słońca, przyjacielskich ugwarzeń, jak Pan Bóg przykazał, jeno nie te opuszczone lipeckie sieroty...

Same rozbolełe rozejdą się chyłkiem do pustych domów i ze łzami przegryzając będą ten płacek świąteczny a z tęsknicą i turbacyami społem do snów legną...

Jezus mój, Jezus, rwały się żalne przyduszone skowity dokoła Hanki, aż przecknęła, dojrzawszy naraz znajome twarze i oczy łzami przeszkłone... Nawet Jaguś zwiesiła głowę nad książką i na białe karty lała ciężkimi łzami, że ją matka szturchaniem przywodziła do opamiętania, hale, poredziła się utulić, kiej właśnie Antek jawił się w pamięci tak żywo, że jak wtedy w Bose Narodzenie słyszała głos jego gorący, i zdało się jej, iż w podle klęczy, cisnąć głowę do jej kolan... to żał ją ścisnął za serce i same łzy się polały z nagłej tęskności. -

Szościem, co dobrodziej w tę porę rozpoczął kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze barzej ku ambonie i zadzierając głowy w górę ku księdzu, którego o Męce Pańskiej powiadał i o tem jak to paskudne Żydowiny ukrzyżowały, że to świat przyszedł zbawić, że sprawiedliwość chciał dawać pokrzywdzonym, że za biedotą się upominał. Tak rzewliwie owe krzywdy Pańskie na oczy przywozował, że się gorąco robiło, i niejedna pięść chłopka zwierała się na zemstę, a babi naród w głos szlochał, czyniąc sprawę wedle nosów. Długo nauczał, wykładając wszystko dokumentnie, że kaję niekaj oczy kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec zwrócił się prosto do narodu i wychylny z ambony, jał sielnie wytrząchać pięściami a krzycząc, jako co dnia, co godzina i na każdym miejscu Jezus umęczony jest przez grzechy nasze, zabity przez złość, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom Boskim, jako kaźden człowiek krzyżuje go w sobie, nie pomagając na jego rany ni krew świętą, wylaną dla naszego zbawienia.

Ryknął ci na to cały naród, i płacze, szło chania, kiej wichur roznieśli się jękiem wstrząsającym po kościele, aż przestał mówić. Dopiero kiej przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie i krzepiąco, o Zmartwychwstaniu Pańskim powiadał. O onaj zwiesnie jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzesznemu i czynić będzie aż do owej pory, kiej Jezus powróci znowu na świat by sądzić żywe i pomarłe, by harde pomızać, grzeszne w ogień niekiełny na wiek wieków spywłać, sprawiedliwe po prawice swojej sadzać w obwałie wiekulestej. Jako przyjdzie ten czas, i te wszelka krzywdy wamnie zapłatać, a plakania ciepiących ustana i zło panować nie będzie...

I tak gorąco to mówili, tak pocziwle, że kaźde słowo lało się w serca i kieby słonce rozpałało w duszach, że dziwna błogość przejmowała wszystkich, jeno lipeckie ludzie zatrząsły się z żalą i przypomnienia krzywd tak boleśnie ściągęły duszę, że ryknęli wraz płaczem, krzykiem, szlochaniem i waliłi się krzyżem na podłogę, tym jękiem żalnym, tym skrzyżotem serdecznym wołając o zmiłowanie i poratunek....

Zakotłowało się w kościele płacz się podniósł powszechny i krzyki, ale wnet pomiarkowali drudzy i jęli podnosić lipeckie kobiety, usadzając je a krzepić dobrmi słowy, a dobrodziej pocziwy, ocierając lzy rękawem, wołał, że Pan Jezus do-

świadcza tych, których miłuje, iż chociaż zawinili kara rychto się skończy, bych jeno dufali w miłosierdzie Pańskie, a lada dzień powrócą wszystkie chłopcy...

Uspokoiłi się po tych słowach, ułżyło im galant, i dufność wstąpiła w serca.

A gdy wnet potem ksiądz zaintonował, u oitarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jał zstępować ku narodowi, w sinym obłoku kadzideł i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, palący wichur uniesienia osuszył lzy i porwał dusze, iż zaraz społem kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jednym, ogromnym głosem, ruszył procesją za prboszozem, którego monstrancję dzierżył przed sobą; że jakoby słonce zlociste, słonce promieniejące rozgorzało nad głowami, płynąc zwolna skrós gestwy nieprzeliczonej, wskrós światel jarzących, w kadzielnych dymach ledwie dojrzone, śpiewaniem opowite i przez oczy waszytkiego narodu i przez serca waszytkie z miłością niesione....

Obchodzili kościół we środku a wolniśko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej oiaanocie i śpiewając z oalej mocy, a organy wciąż grały, a dzwony bezustannie biły....

Alleluja. Alleluja. Alleluja. Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca waszytkie i gardzile a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiące, niby żar-ptaki, rwały się z krzykiem weseła ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby poślepie w upale, i w noc wiońsianą płynęły, na słonce się gźziesik niesły, we waszytek świat, kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają.

Wrzawie przed północnym skończyło się nabożeństwo, i ludzie jęli się śpieszno na świat wywalać. Tylko Hanka ostała jeszcze, bo się tak rozmodliła gorąco, tak ja ano słowa księże przejęły otuchą, a te śpiewy radoane, nabożeństwo i pamięć tego, czego to dzisiaj dopięła, tak ja ukrzepiły, i że całą radość składała pod Jezusowu nogi, zapomniawszy w pacierzu o całym świecie. Dopiero Jambroży brząkanem kluczów przyniewoili ją do wyjścia z pustego już kościoła.



Śmigus

/ "Chłopci" /

Zaś nazajutrz w świąteczny poniedziałek, dzień się podnosił jeszcze jaśniejszy, barzej jedno skąpany w rosach i modrawych omgleniach, ale i barzej rozświeconiony i jakimś zgoła weselszy. Ptaki śpiewały rozgłośniej, a ciepły wiatr przeganiał po drzewinach, zaś szmerzył jakby pacierzem cichuśkim; ludzie zrywali się raźniej, wywierając drzwi a okna, na świat Boży lecieli spojrzęć, na sady przytrząśnięte zielenią, na te nieobjęte ziemię, zwieszoną oprzędzone, całe rosami skrzące, w słońcu radosnem utopione, na pola, kaj już oziminy wiatrem kolebane, niby płowe pomarszczone wody ku chałupom spływają.

Myli się przed domami, przekrzyki się niesły wskróś sadów, kajś już dym walił z komina, konie rżały po stajniach, skrzyślały wierzeje, wodę czerpali ze stawu, bydło szło do picia, krzyczały gęsi a kiej dzwony uderzyły i ogromne, niebosiężne głosy jęły łuzęć i rozlewać się na wieś, na pola, na bory dalekie, wzmożyły się jeszcze krzyki, a serca żywiej i weselaż zabiły.

Chłopaki już latały z sikawkami, sprawiając sobie śmigus, albo przyczajone za drzewami nad stawem, lały nietylko przechodzących, ale każdego, kto ino na próg wyjrzał, że już nawet ściany były pomoczone i kałużę siwili się przed domami.

Zawrzały wszystkie drogi i obejścia, wrzaski śmiechy, przegony narastały coraz barzej, bo i dzieuchy gziły się niezgorzej, lejając się między sobą i ganiając po sadach, że zaś ich dużo było i dorosłych, to wnet dały radę chłopakom, rozganiając ich na wszystkie strony, a tak się rozawolili, że nawet Jaska Przewrotnego, któren się

St. Payment

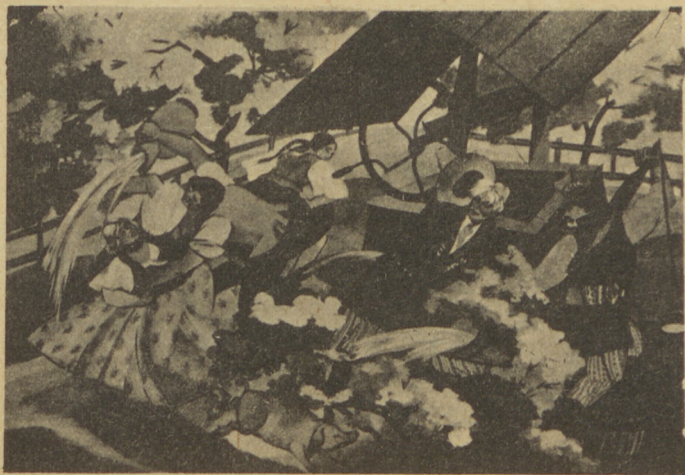
z sikawką od gaszenia pożarów zaczynał na Nastkę, dopadły Balcerkówny, wodę zlały i jeszcze do stawu zepchnęły na pośmiewisko...

Ale rozgniewany za despekt, iż to dzieuchy gó-rę nad nim wzięły, przyzwał w pomoc Pietrka Borynowego i tak się zmyślnie zasadzili na Nastkę, aż ją dostali w pazury i pod studnię zawlekli, a tak srodze śpawili, jaże w niebogłosy wrzeszczała...zaś potem dobrawszy jeszcze Witka, Gulbasiaka i co starszych, chycili Marysię Balcerkównę i taką jej kąpiel sprawili, aż matka z kijem leciała na pomoc; przyparli gdzieś Jagnę i tego utyli, nawet Józce nie przepuszczając choć się prosiła i z bekiem leciała na skargę do Hanki.

- Skarzy się a rada, oczy jej się skrzę do figłów.

- A i mnie zapowietrzono do żywej skóry dojęły. - użalała się wesoło Jagustynka, wpadając do chałupy.

-Niby te obwiesie komu przepuszczają. -biadoliła Józka, przewłócząc się w suche szmaty, ale mimo strachu wyszła potem na ganek, bo aż dudniło na drogach od przeganiań i wieś się trzęsła wrzaskami: chłopaki dziw nie oszalały z uciechy, chodzili całą hurmą, zaganiając kto się napatoczył pod sikawki, aż sołtys musiał rczganiać swawolników, bo nie sposób się było pokazać z chałupy.



O b y c z a j e w i e l k a n o c n e

/Z "Encyklopedii Staropolskiej" Glogera/

Święcone

Uroczyscie naród obchodził Boże Narodzenie, Wielkanoc, i Zielone Św., ale najuroczysciej Wielkanoc. W Wielką Sobotę kapłan poświęcał wyczekiwaną po długim poście obfitą mięsna zastawę świąteczną. Gdy przybył do dworu wiejskiego, cała wieś znosiła święcone w kobiałkach podestawianych białymi ręcznikami i ustawiała w półkole na ziemi, w pośrodku zaś ceber z wodą. Kapłan poświęcał wodę i jażko, które odtąd przybierało nazwę "święconego". Wodę rozbiegano do wszystkich domów we flaszki, a resztę wylewano do studni. Potem kapłan święcił we dworze święcone gospodarza. W dawnych czasach po rezurekcji o północy dzielono się jajkiem, dziś rozpoczynają od tego jażko zirnne w dniu świątecznym. W dniu tym przy stole spotkawszy się, zawzięci nieprzyjaciele podawali sobie dłonie na znak pojednania i przebaczenia nawzajem. L. Gołębiowski pisze około r. 1830: "Uginają się i teraz stoły pod ciężarem szynek mięsnych, jaj, kiełbas, placków, mazurków. rzadko już głaz dają się widzieć starożytnym kołaczom, obertuchom, jajecznikom. Jakaż radość, kiedy się udały ciasta, smutek w przeciwnym razie. Są ciasta parzone, baby petynetowe, dla równości dziurek tak nazwane. Po miastach bogatsi cukiernicze zastawiają ciasta, lukrowaniem ozdobne, baby migdałowe, z razowego chleba, z ciasta białego, różowego lub ciemnego, torty królewskie i t.p."

Gdy za wojen napoleońskich wojownicy polscy w Hiszpanii na Wielkanoc święcone zastawili, aby przypomnieć sobie ukochaną rodzinę i ziemię ojczystą, księża hiszpańscy mieli trudność w znalezieniu odpowiedniej modlitwy do poświęcenia, a lud zaproszony do dzielenia się jajkiem podziwiał pobożność i grzeczność Polaków. Na Ruś Czerwoną - powiada Wójcicki - gospodynie wysadzają się, aby baby wyrastały jaknajwyżej i odznaczały się lekkością.

Ciasta wielkanocne od wieków nie mogły obejść się bez szafranu, który nie tylko nadał im żółtą barwę, ale - jak utrzymywano - rozweselał, a były to święta zawsze wesole, bo zbierała się na nie do ognisk domowych bliższa i dalsza rodzina, a zwłaszcza ci, którzy własnych domów nie mieli, gościnnie i serdecznie byli przez bogatszych krewnych przyjmowani. Wśród pięknych miniatur ozdabiających Pontyfikat Erazma Ciołka z XVI w., znajdujemy ceremonię święcenia jadła, złożonego z pieczonych prosiąt i strucli, kropidło talerz z wodą, wszystko jakby dzisiaj, choć obraz ma 4 1/2 wieku.

D y n g u s y, s m i g u s .

Początek tego zwyczaju musi być starożytnym, skoro widzimy go zarówno w Azji u kolebki ludów aryjskich, jak i w słowaczynie. Anglik Symes w opisie podróży do Bengalu w r. 1796 powiada, że budaizm tamtejszy około 10 kwietnia obchodzi weselą 3-dniową uroczystością zakończenia starego roku. 2 dnia świąt Birmanowie mają zwyczaj obmywania się z grzechów starego roku przez oblewanie wzajemne wodą. Nawet wielokrotnie jest od tego wolnym a wody leją się niespodzianie z okien i dachów na głowy przechodniów. W pałacu wicekróla, po odbytej poważnie ceremonii i oddaleniu się gości zostawieni byli na pastwę 30 panien dworu, które wpadły na salę z konówkami i sikawkami, zaczęły niemłodszenie oblewać.

"Oddaliśmy im za swoje - powiada Symes - aż wody zabrakło, ale przemokliśmy do nitki."

Oczywiście u chrześcian zwyczaj stawy przekształcał się i związał ze świętem Wielkanocy.

Bruckner i Karłowicz powiadają, że "dyngowaś" pochodzi z niemieckiego "dingen" t.j. wykupować się. Jakoż okupowano się żakom i młodzi, składając im do kobiałek jaja i maźdrzyki, aby nie oblewali wodą.

Synod duchowny djecezyj: poznańskiej za Władysława Jagiełły w uchwałach przeciw zwyczajom zabobnym nakazuje w rozdz. "Dingus prohibeatur": "Zabraniajcie, aby w drugie i trzecie święto wielkanocne mężczyźni kobiet i kobiety mężczyźni nie wazyli się napastować o jaja i inne podarki, co pospolicie nazywa się dyngowaś, ani do wody ciągać".

Przy dyngowaniu przebiegano się w suknie osób pięć drugiej. Za Władysława IV Beauptin wspomina o oblewaniu się na Ukrainie, a kroniki ruskie odnoszą ten zwyczaj do pogańskich czasów.

Kitowicz pisze:

Była to swawola powszechna w całym kraju, tak między pospólstwem jakoteż między dystyngowanymi: W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali kobiety, a we wtorek i w inne następujące dni kobiety mężczyźni, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej jak do kilku dni.

Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani: chcąc tę ceremonię odprawić na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko różaną lub inną pachnącą wodą po ręce, a najwięcej po gorsie małą jaką sikawką albo flaszeczką. Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrekcję nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklenicami, dużymi sikawkami, prosto w twarz lub od nóg do góry. A gdy się rozswawoliła kompanja, panowie i dworzanie, panie i panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli; hajducy donosili cebrami wody, a kompanja dystyngowana, czerpiąc od nich, gonila się i oblewała od stóp do głów tak iż, wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu. Stoły, krzesła, kanapy, łózka, wszystko to było zmoczone, a podłogi wodą zalane. Dlatego, gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa, miał być odprawiany, pouprząkali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych materyj, którym woda niewiele, albo wcale nie szkodziła.

Największa była rozkosz przydybać jakąś damę w łózku, to już ta nieboga musiała płwać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami; przytrzymała albowiem od silnych mężczyźni, nie mogła się wyrwać z tego potopu; którego unikając, miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najranniej, albo też dobrze zatarasować pokoje sypane.

Takież dyngusy odprawiali się i po miastach między osobami poufałymi. Parobcy zaś po wsiach łapali dziewczki /które się w ten dzień jak mogły kryły/ z kapana zawlekali do stawu albo do rzeki i tam wzięwszy za nogi i ręce wrzucili, albo też włożywszy do koryta przy studni lali wodą pęty, pęki im się podobało.

O zwyczaju tym jest stare przysłowie:

Od Wielkiejnocy do Zielonych Świątek można dać śmigust i w piątek.

Na Kujawach parobek wytazi na dach karczmy z miedziacą w ręku i pobrzękując w takową, obwołuje, które będą oblewane i zapowiada, ile dla której potrzeba będzie dla jej szorowania fur piasku, perzu na wiechcie, grac do skrobania, ile kubiów woły i mydliska.

Tak to wygląda, jakby i śmigust był pamiętką, omywania się na Wielkanoc po pokucie wielkopostnej polegającej w średnich wiekach i na zaniedbaniu cielesnym.

Nazwy "dyngus" i "śmigust" spolszczone z niemieckiego, nie dowodzą bynajmniej, żeby i sam zwyczaj przyniesiony został z Niemiec. Czyż i polewanie wodą przodowniką, niosącej wieniec dożynkowy miałooby także od Niemców być przyjęte? Przeciwnie nazwy te dowodzą tylko, że Niemcy, osiadający w miastach polskich za doby Piastów, okupowali się datkami krajowcom, gdy ci swój starożytny zwyczaj oblewania wodą do nich stosowali zbyt gorliwie: "dingen" bowiem znaczy przedewszystkiem okupować się datkiem. Niekiedy jednak zwyczaj ten lud nazywa jeszcze i po polsku: d n i e m ś w. L e j k a, c b l e w a n k ą i p o l e w a n k ą .

#### G r o b y w i e l k o - p i ą t k o w e

Jest wprawdzie w mszale rzymskim nakaz przygotowania miejsca w kościele na wystawienie Najświętszego Sakramentu w dzień wielkopiątkowy i sobotni, jednak tylko w Polsce i na jej pograniczach upowszechnił się od średnich wieków i misterjów zwyczaj uroczystego przybierania "w ciemnicy", stróżowania i "obchodzenia grobów"

Grob tak przystraja się jak można najwspanialej w drzewa świerkowe, kwiaty, zwierciadła, opony i rzęsiste światło przy oknach zasłoniętych.

Misjonarze warszawscy wydali w r. 1858 książeczkę: "Nawiedzanie grobów Chrystusa Pana"

Mężczyźni i damy w miastach ubierały się na obchodzenie grobów zawsze czarno Wzmianka u warszawianina Janickiego pod r. 1734 mówi, że siostra jego Fiszerowa w białym swym handlu na Krakowskim Przedmieściu w dniach poprzedzających "grobny" utargowała za materie czarne i wstążki 1422 tyńfy / 18 gr. sr. /

#### G a i k .

Obchód ludu polskiego witający wiosnę czyli nowe lato znany pod różnemi nazwami: gaj, galk, maj nowe latko, turzyce, odbywający się zwykle we wtorek po Wielkiejnocy, lub na Zielone Świątki

Na Pińszczyźnie zowie się "kust", na Ukrainie "hauki" / gajówki /, u Białorusinów "zielone wino". Zwyczaj to przedwieczny, bo i u Czechów istniał pod nazwą "Kralova nendele", i w Rzymie pod nazwą: "Floralia".

Obchód w Polsce polega na tem, że zwykle dziewczęta stroją zieloną gałąź sosnową, lub czasem całą choinkę we wstążki kwiaty, świecicdia dzwonki, czasem przywiązują na wierzchu lalkę, mającą oznaczać królową - wiosny i obnoszą ze śpiewem po wsiach i dworach, wieszając wszędzie do czekania "nowego latka" i śpiewając starą pieśń Na Podlasiu obnoszono nawet dokoła granic żywą niedoroślą dziewczynę pod nazwą "królowy" strojnie przybraną. Bardzo ciekawym zabytkiem starożytności jest to, że na Śląsku / pod Głogówkiem / słyszemy w pieśni maikowej: "wymieśliśmy mór ze wsi, latorość niesiem do wsi." Jakoż w tych okolicach topią śmierć / marzannę / w postaci bałwana i potem dopiero śpiewają / np w Raciborskim / "Marzena ze wsi, a lateczko do wsi."

#### R ę k a w k a .

Corocznie w 3 dniu świąt wielkanocnych po południu śpieszą gromadnie mieszkańcy Krakowa za Wisłę, na wzgórze zwane Krzemionkami, przy potężnej mogile Krakusa, i tłumowi biednych chłopców czepiających się na pochyłości, rzucają z wyżyny: bułki, chleb, pierniki, jabłka, orzechy i jaja wielkanocne.

Dawniej zwyczaj ten wyglądał inaczej, gdyż ubodzy schodzili się pod górę lub mogiła Krakusa, a mieszczanie rozdawali im obfite resztki święconego. Chleb był zawsze w takim pozanowaniu u Polaków, że nawet jego okruchy, upuszczone na ziemię przy podnoszeniu na znak przeproszenia, całowano. Zwyczaj zatem ciskania chleba między chłopców powstał dla krotkości w czasach, gdy już zanikała religijna część daru Bożego

Rękawka jest pamiętką starożytnej polsko-słowiańskiej stypy pogrzebowej, czyli ugoszczenia ludu, zebranego na obrzęd pogrzebowy Krakusa dla usypiania mu potężnej mogiły. Sypano ją rękami, noszono ziemię rękawami, a rękawka" oznacza górę z ziemi rękami usypaną.

Powiadają starzy latopisowicy, że kto był za życia lubiany i zostawił tyle dostatków, że rodzina jego mogła podejmować liczną rzeszę na stypie, temu usypano o tyle większą mogiłę.

Na wiosnę obchodzili dawne ludy zaduszki, wynosząc na mogiły pokarmy dla biednych, przez pamięć i cześć dla zmarłych, naprawiając przy tem z wiosną kopiec. Po przyjęciu chrześcijaństwa wiosenne stypy mogiłne przeniesiono na jesień, a tylko w Krakowie, przez pamięć i cześć dla jego założyciela, oparł się powodzi kilkunastu wieków piękny zwyczaj praocjów i dochował w postaci rozdawania święconego ubogim, przy grobie miłego wodza.

O zwyczaju tym wspomina też Jan Kochanowski:

"Więc my też pamiętając na jego zabawkę  
Nowej mu nie żałujmy usypać  
rękawki."

Chrystus zmartwychwstał, jest...

XIV wiek

Chrystus zmartwychwstał, jest. Nam na przykład dan jest, że mamy zmartwychwstać, z Panem Bogiem. Kró-lo-wać Al-le-lu-ja!

Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie...

XIV wiek

Przez Twoje święte Zmartwychpowstanie, Bo żyjesz, odpuść nam nasze zgrzeszenia. Wierzymy, że zmartwychpowstał, ty-wo-łeś nasz na-prawie, śmiejąc się wiecznej nas zbawie, swojego świętego, moc zjawia.

Weszy nam dzień daś nastat...

XVI wiek

We-so-ty nam dzień daś nastat, które-go znasz każdy zdat, Te-go dnia Chrystus zmartwychwstał, Al-le-lu-ja, Al-le-lu-ja!

2. Król niebieski k nam zawitał. - Jako śliczny kwiat zakwitł, Ro smierci się nam pokazał. - Alleluja, Alleluja.

3. Rękodłne mocy zwojował. - Nieprzyjaciela podeptał Nad rzedzinyimi się zmiotwał. - Alleluja, Alleluja.

x Pieśń " Chrystus zmartwychwstał jest " i. Przez Twoje Zmartwychwstanie. Ją obok pieśni, Bogurodzica - natrzemi najstarszemi pieśniami.

-Ochrzycicie już tedy płażące...

karm. HOSOWITZ H.

Ochrzycie już tedy płażące żale serca wyzujcie. Wszystkie sa wiążą, weselcie się radujcie, Bo zmartwychwstał samowładnie jak przepowiedział dokładał Allelu-ja, Allelu-ja niekaj Alleluja!

II Głos  
Irena (Al-le-lu-ja, Al-le-lu-ja...)

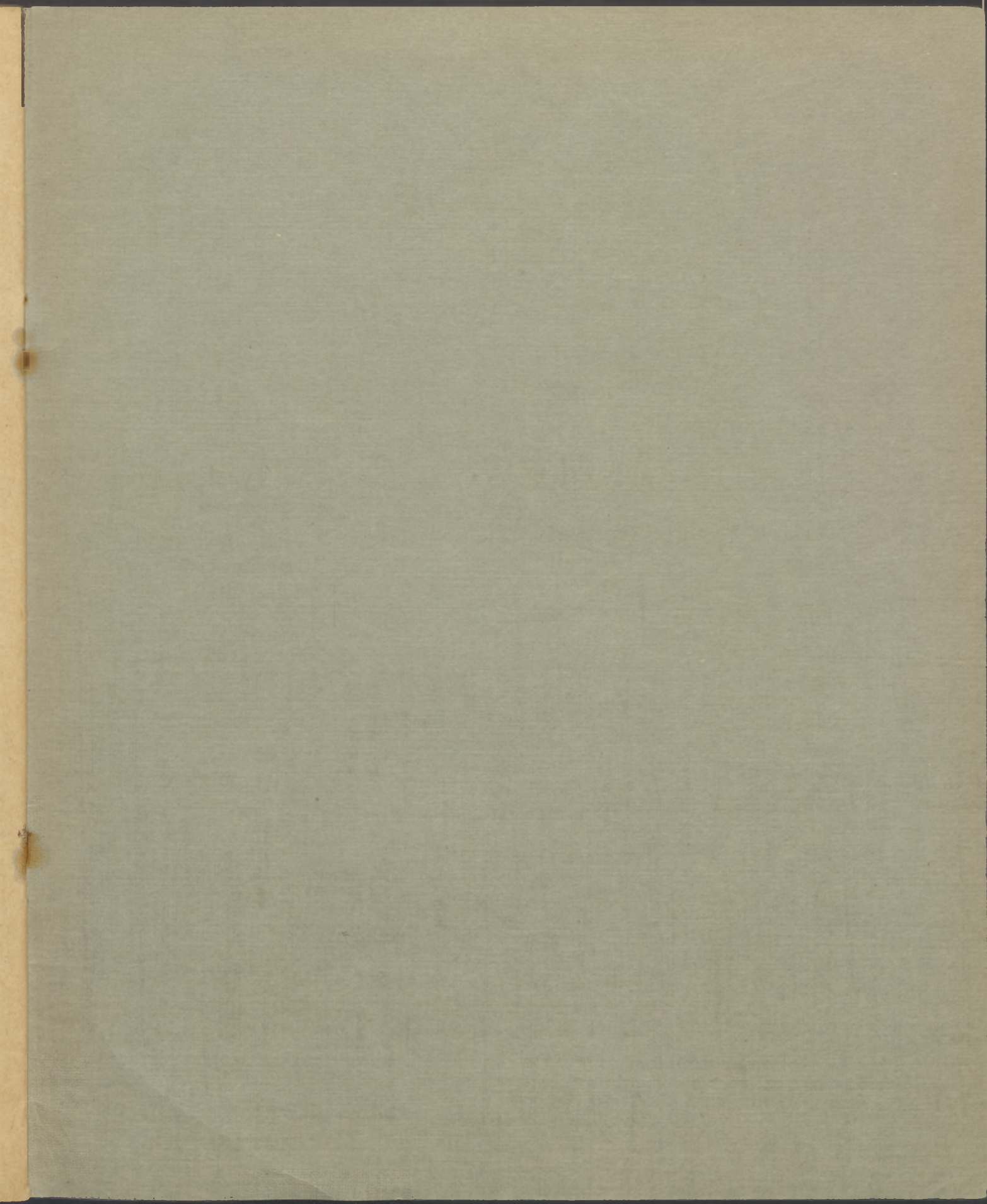
-Wstał Pan Chrystus...

karm. HOSOWITZ H.

Wstał Pan Chrystus zmartwychwstał nie Uwe se lit lud swój mile Alle-lu-ja, Alle-lu-ja.

Który cierpiał dnia trzeciego Alle-lu-ja, Alle-lu-ja!

Ją cłowieka mi-zen-ne-go, Alle-lu-ja, Alle-lu-ja!



110